

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 266.

Poznań, wtorek dnia 19-go listopada 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 18. listopada 1907.

Z powodu broszury Fussa.

Pierwsza myśl, która narzuca się przy czytaniu broszury p. Fussa, streszczonej przez nas obszernie w zeszłym numerze, to zestawienie pracy p. Fussa z broszurą p. Turny. Nie myślimy tu badać więcej może niż przyczynowego związku dwu wspomnianych publikacji. Zwróćmy natomiast uwagę Czytelników na momenty inne.

Broszura p. Turny nie zrobiła wrażenia właśnie w tych kołach niemieckich, do których zwracała się bezpośrednio. Że na wskutek jej ukazania się rozlegnie się „sympatyczne echo“ w niemieckiej prasie katolickiej i wolnomyślniej, to było można przewidzieć z góry. Nie rozumiemy, co chce się udowodnić rozdymaniem faktu, że kilka czy kilkanaście gazet katolickich i wolnomyślnych umieściło notatki, korzystnie na ogół wyrażające się o broszurze p. Turny. Na tych notatkach skończyło się. „Sympatyczne echo“ rozwinęło się po dwudziestu i czterech godzinach, a t. zw. „zdecydowanie liberalnym“ stronnictwom nie przeszkodziło nawet w równoczesnym robieniu rządowi niedwuznacznych obietnic, że klauzulę wyjątkową, utrudniającą, a właściwie uniemożliwiającą zebrania publiczne w języku polskim, gotowe poprzeć, byleby klauzula była zredukowana w sposób, nie kompromitujący zbyt jaskrawo „ideowego“ stanowiska wolnomyślnych.

A jaką odpowiedź p. Turny dał konserwatyści i agrariusze, o tym pisaliśmy niejednokrotnie. Pan Turno chciał ich przekonać, występując jako agrariusz, powołując się na zasady chrześcijańskie, a niesympatyczny konserwatystom i agrariuszom polski swój charakter łagodził wynurzeniami lojalizmu. Tymczasem konserwatyści i agrariusze ponad lojalizm p. Turny stawili pruską rację stanu, interes państwa upostaciony w interesie Komisji kolonizacyjnej; powoływali się na zasady chrześcijańskie na zwali „optymistycznym marzycielstwem“; ostatecznie interes agrariuszów niemieckich uznali za dostatecznie zabezpieczony, jeżeli nowa ustawa ostrzem swym zwróciła się wyłącznie przeciw właścicielom polskim. Dość, że broszura p. Turny — pomijając zupełnie jej stosunek do społeczeństwa polskiego — chybiła celu.

W położeniu o wiele korzystniejszym od p. Turny znalazł się p. Fuss.

Przemawia on przede wszystkim jako Niemiec do Niemców. Na wstępie zaraz składa deklarację, że jest Niemcem z krwi i kości, i to Niemcem ewangelikiem, który się rodził w Po-

znańskim, zna tutejsze stosunki z codziennej obserwacji. Pan Fuss dzięży przytym tytuł „królewskiego oberamtmana“; to także szczegól nie drugorzędny.

Pan Fuss przemawia dalej nie tylko jako Niemiec, lecz jako 30 lat samodzielnie gospodarujący niemiecki agrariusz w interesie niemieckich agrariuszów „na kresach wschodnich“. Pan Fuss nie poświęca pierwszej, ekonomicznej części swej broszury specjalnemu omówieniu ewentualnych skutków ustawy wyłączenia — jak to czyni p. Turno, sięga raczej wstecz, by wykazać, że polityka rządu pruskiego bezpośrednio szkodę wyrządza niemieckiemu ziemiaństwu, a nawet i niemieckiemu włościanstwu.

Pan Fuss kładzie punkt ciężkości swych wywodów na kwestię robotnika rolnego, stawiając ją tak: Powszechnym w Niemczech jest brak robotnika rolnego, stojący — dodamy — w bezpośrednim przyczynowym związku z niewyżłym w ostatnich lat dziesiątkach podźwignięciem się i rozrostem przemysłu. Zamiat temu brakowi robotnika rolnego zarządzać, rząd forsuje rozbijanie większej własności na drobne posiadłości i tym sposobem wygania wprost robotników rolnych ze wschodu na zachód Niemiec. A co gorsze: rząd zakazuje osiedlać się na stałe robotnikom zakordonowanym i zagranicznym.

Jednym słowem kosztą pruskiej polityki antypolskiej płaci niemiecka własność ziemska, która pod presją takich stosunków szczupleje i wyżywia się ziemi na korzyść Polaków. Na dobitkę złego — ma się teraz uchwalić ustawę przyznającą Komisji kolonizacyjnej prawo wyłączenia.

Tu autor nawiązuje swe argumenty ogólno-ludzkie i polityczne.

Można rzec bez przesady, że autor w stawianiu kwestji polskiej śmielszy jest od p. Turny. Nie wymaga od nas wcale, byśmy „zapomnieli o przeszłości“; w przyszłość, w odbudowanie państwa polskiego także nam „wierzyć“ pozwala, bylebyśmy oczywiście nie urządzali rewolucji, o co nas też zresztą wcale nie pośada, zbyt dobre mając pojęcia o naszym rozumie politycznym.

To wszystko czyta się bardzo sympatycznie. Podziwiamy w ustach Niemca-konserwatyisty argumenty chrześcijańskie, zastosowane do kwestji polskiej, oraz w ogóle cywilną odwagę, z jaką w tak drażliwej sprawie wystąpił publicznie — on „królewski oberamtman“.

Tyma bardziej jednakowoż żałujemy, że w wywodach politycznych nie utrzymał p. Fuss właściwych granic, że zdradził, iż nie ma zmysłu dla polityki realnej. Jego przeciwnicy w obozie niemieckim będą mogli zbyt łatwo wykazać naiwność politycznej argumentacji broszury.

Pan Fuss lubi nakładać wiele mocnych barw. Więc, gdy n. p. przedstawia niebezpieczeństwo wzrostu socjalizmu po uchwaleniu prawa wyłączenia, grozi zaraz, że socjalizm zaleje całe społeczeństwo polskie zaborem pruskim, że do dotychczasowych trzech milionów socjalistów dojdą całe cztery miliony ludności polskiej, co — wedle rachunku p. Fussa — wyniesie razem dziesięć milionów socjalistów. Któż uwierzy takim argumentom i takim rachubom?

Polityk realny byłby też dla rządu szukał nie kompromitującej go drogi wyjścia z obecnej sytuacji „na kresach polskich“, byłby rządowi zalecił taktykę „zwycięskiego cofania się“ Kurkowego. Temperament p. Fussa wyrwał mu z ust inną radę: Niech rząd otwarcie przyzna się, że popełnił błąd, niech — jak Bismarck — „idzie do Kanossy“, niech zerwie zupełnie z dotychczasowym systemem i zaprowadzi naraz „całkowity spokój“. Pan Fuss kończy swą broszurę gorącym apelem do cesarza, „w którego mądrości i rozumie polacy stale pokładają nadzieję“.

Broszura p. Fussa — powtarzamy — nie zdradza niestety zbyt tegiej głowy politycznej autora. A szkoda, bo to, co pisze jako niemiecko-agrariusz, wypływa z dobrze zrozumianego interesu niemieckiej własności ziemskiej. Gdyby z praktycznym zmysłem niemieckiego agrariusza był się połączył praktyczny zmysł realnego polityka, broszura p. Fussa musiałaby w niemieckim świecie politycznym zrobić o wiele większe wrażenie, niż je prawdopodobnie zrobi w rzeczywistości.

Ogólny wiec wyborczy w Katowicach.

Katowice, 17. listopada.

Ogólny wiec wyborczy, zwołany przez Polski Komitet Wyborczy dla Śląska na dzień dzisiejszy, zgasił o godzinie trzeciej z polecenia Komitetu dr. Hylla z Katowic. Na sekretarza poproszono dyrektora Szyperskiego z Katowic. Ogromna sala „Reichshalle“ już na godzinę przed rozpoczęciem zebrania przepełniona była po brzegi. Około 1400 wyborców przybyło ze wszystkich stron Śląska. Z dalszych okręgów specjalnie z okręgu pszczyńsko-rybnickiego przybyło liczne grono wyborców, by posłuchać wywodów swego posła ks. prob. Skowrońskiego, którego na własnym gruncie nie mają możliwości słyszeć. Policja katowicka po rozmaitych ciągach odebranych w procesach, z okazji wieca kobiet wytoczonych, przysłała innego jak dotąd komisarza i przyznać należy, że reprezentant policji postępował tym razem zupełnie poprawnie.

Jako pierwszy mówca zabiera głos poseł Napieralski i zdaje obszernie sprawozda-

nie z czynności Koła Polskiego w parlamencie niemieckim. Wywody swe opiera na sprawozdaniu Koła wydanym i ogłoszonym przed niedawnym czasem. Mówca odiera zarzuty czynione Kołu, jakoby nie miało programu i przedstawia program Koła na podstawie wniosków stawionych w parlamencie oraz interpelacji wniesionych czy to przez Koło, czy też przez inne partie, a popartych przez Koło. Dalej przedstawia mówca ogólną sytuację polityczną wytworzoną w parlamencie przez t. z. politykę blokową rządu i wskazuje w końcu na powody, dla których miniona sesja jaskrawo była pod względem prawodawstwa.

Zebrani dziękują mówcy za treściwe i ze swadą wygłoszone sprawozdanie grzmiącymi okrzykami.

Jako drugi mówca wstępuje na mównicę poseł ziem pszczyńsko-rybnickiej ks. prob. Skowroński. Przypadło mu w udziale zadanie omówienia sytuacji, wytworzonej przez wiec centrowy w Gliwicach oraz naszego stanowiska w sprawie kompromisu z partją centrową.

W pierwszej części swego przemówienia polemizuje mówca z wywodami ks. prob. Adamczyka na wiecu w Gliwicach. Ile słów tyle fałszywych przedstawień rzeczy było w mowie ks. Adamczyka. Niesłusznie powołuje się mówca centrowy na to, że partja centrowa liczebnie silniejsza od polskiej. Nie liczbą posłów rozstrzyga, lecz ich wewnętrzne usposobienie. Krzywdę nam się dziejącą odczuwają należycie jedynie posłowie polscy. Niesłusznie mówca centrowy zarzuca posłom polskim, że nie nie działali na niwie ekonomicznej i narodowej. Mówca wskazuje na spółki polskie, na związki polskie. Sam fakt, że polskiemu ruchowi narodowemu udało się poruszyć i pozyskać dla polskości Górny Śląsk jest niepospolitym dziełem na polu narodowym. Partja centrowa chciała według liżnych oświadczeń swych przywódców śląskich być stronnictwem wybitnie narodowo niemieckim. Myśmy się do tych życzeń zastosowali i oswobodzili lud polski z więzów partji niemieckiej. Mówca podniesionym i z oburzenia drżącym głosem odiera wprost obelżycie dla nas twierdzenia ks. Adamczyka, jakobyśmy z uszczerbkiem dla wiary zbyttnio się oddawali sprawom narodowociowym.

W drugiej części swego przemówienia omawia ks. prob. Skowroński sprawę kompromisu z partją centrową przy wyborach sejmowych. Trzy są zdaniem mówcy możliwości. Pierwsza: partja centrowa żadnego kompromisu nie zawarze. Wówczas będzie to ze szkoda tak dla partji centrowej, jak polskiej — przejdą kandydaci bloku i szkoda poniesie sprawa katolicka. Druga możliwość: centrum zawrze kompromis z partją konserwatywną. Wówczas wywoła centrum ogólne oburzenie w całej ludności polsko-katolickiej. Wierni pozostaną mu jedynie t. n. „urzędowi katolicy“. Centrum stanie się powoli lewym skrzydłem partji konserwatywnej. Księga zmuszeni będą, nie chcąc na szwank narażać swej powagi duchownej, wycofać się zupełnie z pracy agitacyjnej dla partji centrowej. Trzecia możliwość: kompromis centrum z Polakami. Wówczas oczywiście się partja centrowa ze swych

Ze seeny.

H. Bernstein: Baccarat.

Sztuka w 3 aktach.

Przysłuchując się sztukom w rodzaju „Baccarata“ pana H. Bernsteina, nasuwają się wielorakie refleksje, nadzierżnięte na melancholijną myśl przedzę, a powracające z manjakałną konsekwencją do lejtymotywu: czemu pan Bernstein pisuje dramaty? Nie możemy niestety na usprawiedliwienie autora powiedzieć, że uważa sztukę jedynie za jeden z tysięcznych sposobów zarobkowania, które to sposób jest niezmiennie przykrym i to z siedmiu powodów. Primo: utwory pana Bernsteina nie mają bądź co bądź takiego powodzenia scenicznego, by usprawiedliwiać zabiegi autora w kierunku zdobycia magnackiej fortuny. Secundo: na scenie płynie zbyt wiele łez i mówi się zbyt wiele podniosłych słów, by można uwierzyć, że to krokodylowe łzy wzruszenia, by można nie uwierzyć, że autorowi nie chodziło także o kawały drgającej duszy ludzkiej. Tertio: z każdej sceny wylania się widmo pretensji autora do prawdziwego dramatu.

Nie chcąc nużyć dalszym wyliczaniem, kończymy w przekonaniu, że pozostałe cztery powody czytelnik z łatwością sam sobie wysnuje skądolwiek bądź, i pospieszamy z określeniem rezultatu, mianowicie: autor należy do zastępu twórców piszących: par force, à tout prix, et personne na sait — pourquoi!

Pan Bernstein widzi i obserwuje, że w sfe-

rach takich a takich dzieją się rzeczy i mówi się rzeczy takie a takie. Dalej, że w pewnych warunkach pewne mniej lub więcej fałszywe kroki pociągają za sobą pewne mniej lub więcej przykre konsekwencje — i dramat gotowy.

Pani hrabina Helena Brechebel kocha pana Roberta de Maceroy, co właściwie nie dziwi ani pana Roberta, ani widza, ani autora. Pan Robert grywa w baccarata, poprawnie: przegrywa w baccarata, co również najzupełniej nie zdumiewa ani pana hrabiego, męża pani Heleny, ani pana barona Lebourg ojca pani Heleny, wreszcie ani widza ani autora. Gdy pan Robert przegrywa pewnej nocy sumy szalone, gdy sprzeniewierza obce pieniądze, by pokryć przegrane, gdy pani Helena urządza awanturę własnemu ojcu a scenę miłosną dawniejszemu eksnarzeczonemu, by wydobyć pieniądze potrzebne dla ratowania honoru swego kochanka, wtedy widz się poczyna niepokoić, lecz autora nie pozbawia to zupełnie zimnej krwi.

Kamertonem całości jest jeden wielki nieczysty akord, rozwałkowany przez autora w setkach drobnych mniej lub więcej udatnych scen. Iwtem leży prawdziwa tragedia życia twórcza autorów à la Bernstein — że nie słyszą zupełnego fałszu akordu tego, że uważają go za dźwięk czysty, za szczery krzyk duszy ludzkiej i tak powstaje na fałszywych fundamentach fałszywy dramat.

Cały akt trzeci nie mniej żywo co przykro ilustruje kakafońnią gry autora, naturalnie młowi fałszywą. Zrazu obejmuje widza ohydna atmosfera, w której się tylko przykre rzeczy dziać mogą. Każdy się domyśla, że czołgający się po scenie błąd osobnik jest kandyda-

tem na samobójcę. Nawet straszliwie brutalnego efektu lakowania listów z ostatnią wolą nie oszczędza nam autor; tylko dzięki zupełnemu brakowi prawdziwego artystycznego poczucia stwarza we widzu wściekły niepokój i drażniące wyczekiwanie, by sobie nareszcie pan ów w łeb strzelił, by nareszcie minął ów potworny huk rewolwery, który na scenie jest zawsze przykry i którego należy za jakąbądź cenę unikać. I ten z gruntu i z istoty swej fałszywy lejtymotywu aktu tego sprawia, że choćby autor był się wysilił na niewiem jakie wspaniałe sceny i na niewiem jakie malowidło psychologiczne, to widz nie może się pozbyć przykrego uczucia, że niesympatyczny, nie budzący ani żalu, ani współczucia ludzie będą tu wyprawiać rzeczy przykre. Tak budzi zakończenie tylko czystą brutalną grozę, miast grozy opromienionej wzniosłością, jak być powinno.

Pseudo uczucia i patetyczne giesty psychiczne wypierają z całego dramatu prawdziwe uczucia i prawdziwe odruchy psychiczne, bo takich autor ni wyuczyć, ni oddać nie potrafi.

Utwory à la „Baccarat“ pozostawiają po sobie niemylne rozdźwięki w duszy i żal do płytkiego autora, że naraża widza na tyle nieprzyjemnych wrażeń, strojąc się w pożyczane szaty prawdziwego artysty, mając ponadto głowę pełną pretensji do prawdziwej twórczości dramatycznej i tragicomicznej wiare we własne posłannictwo.

Szablonowej zręczności w budowie autorowi odmówić nie można, mimo grubości roboty.

Wykonanie sztuki tej na scenie naszej w ogólności zadawało. Pani Bogusińska włożyła rolę Heleny dużo uczuć szczerych, zdoby-

wając się czasami na tony wprost tragiczne i odznaczała się, jak zwykle, sumienną pracowitością. Również pan Poleński próbował nadać cechy indywidualne banalnej postaci ambitnego dorożkiewicza, toczącego zajądłą walką wewnętrzną ze szczerymi, szlachetnymi porywami, by plawić się w talmibaskach swych poziomych ambicji. Pan J. Ryger zaś nie potrafił wykrzesać z roli namiętnego gracza akordów szczerych, ciepłych, któreby zadzierżgnęły wód serdeczną między nim a widzem, co było nieodzownym, by umotywować bałwochwalczą miłość Heleny. Mimo że artysta przesycił głos swój tklivymi akordami, nastrojowymi na moli, mimo że przybierał pozę ultratragiczne, sympatji nie budził, bo miast uczuć dawał czułość, miast zrezygnowanego męskiego hartu tylko rozmazaną płaczliwość.

Przyjemną niespodziankę zgótowała nam dyrekcja, angażując na nowo pana Junoszę, którego kilka znakomitych kreacji ze zeszłego sezonu pozostało nam żywo w pamięci. Ze zdawkowej roli zawięzzonego eksnarzeczzonego pani Heleny stworzył pan Junosza typ pełen życia, tym trudniejszy do uchwycenia, bo trochę popolity i przez autora tylko lekko naszkicowany. Z prawdziwą przyjemnością śledziłyśmy wytworną powściągliwość artysty w ruchach i w głosie, zaletę rzadką na scenie naszej.

Resztę ról odegrali panowie Szatkowski, Bogusiński, Czerniak, Rudnicki i panie Królikowska, Czerniakowa i Zawilowska.

Bitru.

zwoleńników hakatystów, którzyby od niej odpadli. Nastalaby zgoda w partii między wszystkimi katolikami — powaga duchowieństwa by się podniosła.

My do zawarcia kompromisu jesteśmy gotowi, ale na zasadzie: równe prawa dla obydwóch stron. Półki centrum nie chce sprawy kompromisu omawiać z naszymi prawowitymi władzami wyborczymi, kwestja kompromisu dla nas nie istnieje. Jeżeli kompromis przyjdzie do skutku, będziemy się z tego bardzo cieszyli i uzyskamy kilku posłów. Jeżeli nie przyjdzie do skutku, także do rozpaczy nie mamy powodu. Odniesie to przynajmniej ten skutek, iż reszcie polaków znajdujących się jeszcze w obozie centrowym otworzą się oczy i przejdzie wówczas i ta reszta jeszcze do obozu polskiego. Mówca zapytuje się zebranych, czy na zasadach przez niego wygłoszonych są za kompromisem. Zebrani potwierdzają to głośnie: tak. Stwierdzam to publicznie, kończy mówca, a jeżeli kompromis mimo to nie przyjdzie do skutku, będzie za to odpowiedzialną przed światem katolickim jedynie partja centrowa.

Długotrwałą okrzykami dziękując zebrani mówcy za przemówienie owiane duchem patryjotycznym a zrozumiałe każdemu. Na wniosek przewodniczącego wznoszą wiecownicy trzykrotny okrzyk na cześć duchowieństwa narodowego usposobionego.

Po pauzie przemawia poseł Korfanty o nowych projektach praw wyjątkowych wobec polaków. Mówca ze znaną ciętością i politycznym, sarkazmem piętnuje projekty prawa wyłączenia oraz prawa o stowarzyszeniach, za co mu zebrani gromkimi okrzykami dziękują.

O godzinie 6. solwuje przewodniczący wiec, który uważać można za jeden z najlepiej udanych. Na wiecu byli prócz reprezentantów wszystkich pism polskich na Górnym Śląsku wychodzących, obecni sprawozdawcy Gazyety Katolickiej oraz Schlesische Volkszeitung, którzy specjalnie przemówienie ks. prob. Skwrońskiego zapisywali stenograficznie.

Z.

„Przedstawicielstwo narodowe.”

Dziennik Śląski w osobnym artykule broni projektu posła Napieralskiego przed zarzutami hakatystycznych gazet Schles. Ztg. i Berl. Neuest. Nachr., że poseł Napieralski zamierza w proponowanym przez siebie przedstawicielstwie prowadzić dalej tę politykę, jaka się z wywołaniem strejku szkolnego zaczęła. Artykuł kończy się takim ustępem:

W każdym razie stwierdzamy, że redaktor Napieralski uczynił przez swoje gazety na Śląsku wszystko, co było możliwe, ażeby strejku szkolnego u nas nie było, ponieważ strejku nie uważał za właściwy sposób obrony polskości. Nierozumem więc jest, jakoby, zalecając stworzenie przedstawicielstwa narodowego, chciał dzwonić na nowy strejk, lub też coś w tym guście.

Przedstawicielstwo ma za zadanie czuwać i radzić, aby społeczeństwo polskie jak najmniej niewłaściwie ujętych, słabych i beznadziejnych akcji rozpoczynało, lecz rozważnie i mądrze właśnie to zrobiło, co rozum wskazuje i potrzeba wymaga. I to się widocznie hakatystom nie podoba.

Że, co dotyczy strejku szkolnego, warunki na G. Śląsku były inne niż w Księstwie i w Prusach Zachodnich, to wiemy dobrze. Ale sądzą, że powyższe wiele mówiące sumitowanie się Dziennika Śląskiego wobec Schles. Ztg. i Berl. N. Nachr. stanowi bardzo fatalną polityczną reklamę dla p. Napieralskiego i przezeń projektowanego „przedstawicielstwa”.

Prawo wyłączenia ma — zdaniem Münch. N. Nachr., mającej stosunki z rządem pruskim — być o tyle ściśle określone i ograniczone, że dotyczyć będzie wyłącznie polskiej ziemi, że rozciągać będzie się na terytorjum „kresów wschodnich” i że przyznane będzie Komisji na pewien określony czas.

Czy informacja ta jest zupełnie ścisła, tego przesądzać nie chcemy.

Pisaliśmy przed kilku dniami, że z półoficjalnej notatki Berl. Pol. Nachr. wynika, iż rząd pragne ustawę o wyłączeniu przeformować — ile możliwości bez obrad w komisji. Obecnie jedno z berlińskich biur korespondencyjnych puściło w kurs wiadomość, że pierwsze czytanie ustawy nastąpi 2. grudnia, że komisja z ustawą załatwi się będzie mogła do 9. grudnia, tak, że w kilka dni później Sejm będzie mógł powziąć uchwałę definitywną.

Agrarjuszowski D. Tagesztg. wydaje się to tempo jednakowoż nieco zbyt forsownym. Powiada, że projekt ustawy dostanie się wprawdzie szybko na porządek dzienny, że jednakowoż wszelkie inne domysły są przedwczesne. Marszałek Izby posłów nie powziął prawdo podobnie jeszcze żadnych dokładnych planów.

Frankf. Ztg. zaś dodaje, że tak szybko i gładko sprawy się jednakowoż nie załatwi. Izba panów nie okaże się skłonną, do strakowania tak ważnej ustawy w tak szybkim tempie.

Socjaliści tutejsi zabierają się do dzieła. Rozrzucają po mieście wielką odezwę w polskim i niemieckim języku, wzywając na zebranie protestujące przeciwko nowym prawom wyjątkowym. Odezwa staje oczywiście gorąco w obronie praw ludu polskiego, dobierając zwrotów silnych, pozornie szcze-

rych, obliczonych na łapochłopstwo. Koma na leży zwracamy uwagę na tę podstępna robotę, kończąc się słowy: „Mężczyźni i kobiety, przybawajcie tłumnie!” Zebranie odbędzie się w środę wieczorem o godz. 8., w sali „Szwajcarskiej Doliny” przy ul. Następcy tronu nr. 104.

Gospodarze Dumy.

Petersburg, 15. listopada.

Fizjognomja nowego ciała prawodawczego, zwołanego na podstawie nowej recepty, zarysowała się już dosyć wyraźnie. — Cyfra pravicowców i monarchistów wraz z sympatjami prawicy (recte: reakcji) przenosi sta pięćdziesiąt, dalej idą październikowcy, których liczba niemal stu sięga, a potem kadeci w liczbie pięćdziesiąt kilku, wreszcie szczupła już „lewica” różnych od-cieni. Tu zasiadają polacy.

Z ogólnego rzutu oka na taką konstelację grupowań się stronników aż nadto wyraźnie występuje niewątpliwy wniosek, że właściwie „gospodarzami” wśród frakcji parlamentarnych Dumy tym razem będą październikowcy. Wyżyskują oni na swoją korzyść, zwłaszcza w tej chwili, swoją przewagę. Wyżyskują przedewszystkiem dla tego, iż zapewne zdają sobie sprawę, że tylko w takiej Dumie, ściślej mówiąc, tylko w tej Dumie, grać mogą rolę decydującą, a nadto, zapewne i z tego zdają sobie sprawę, że, jak dotąd, w społeczeństwie nie mogą się pochwalić ani popularnością, ani wpływem. Więc: teraz albo nigdy! Albo narzucą się młodemu parlamentaryzmowi, powagę w nim sobie zdobędą i masę za sobą pociągną zdolając — co zresztą jest więcej niż wątpliwe — albo stracą raz na zawsze grunt pod nogami.

I tym się właśnie tłumaczy kokietowanie na lewo kadetów, z którymi, jak to Wam pisałem, radziły może stałe być w porozumieniu — w porozumieniu zgoda „nie ubliżającym”, bo dotyczącym spraw i zagadnień konkretnych. Z drugiej zaś strony sympatje październikowców ciągną ku prawicy; jest tam zresztą i liczebna siła. W takich rachubach i kalkulacjach, zwłaszcza stronniactwa „centrum” i zwłaszcza w społeczeństwie niewyrobionym łatwo jest i kredyt stracić, i w programie się zachwiać. Kto wie, czy tym właśnie nie należy może tłumaczyć ogłoszenia przez lidera październikowców p. Gućkowa ich szczegółowego programu, o którym niewątpliwie szczegółowo już zreferowaliśmy.

Jest to program stronniactwa, do którego nie należy może „jutro” Rosji, a które „na dziś” ma niewątpliwie w parlamencie rosyjskim większość liczebną zapewnioną. Ta partja jest dziś gospodarzem — może jednak więcej gospodarzem losów takich lub innych głosowań — niż Dumy samej.

Gospodarzem Dumy wszechwładnym, absolutnym, jest wydział policji. Ograniczono do minimum liczbę korespondentów, czyniąc im w dostaniu się do loży dziennikarskiej nieprzezwyciężone prawie trudności (po wielu staraniach kart wstępu udało mi się wreszcie otrzymać) cały gmach obstawiono wojskiem — a na jutro, na dzień otwarcia, rozporządził prezydent specjalną, dodatkową straż złożoną z 25 oficerów, 50 rewirów (nadzorców policji), 475 policjantów, 2 plutonów żandarmerji... A nadto obwieszono, że niewolno gromadzić się na ulicach pod rygiem skutków, przewidzianych w ustawie o ochronie nadzwyczajnej.

Rzeczywiście „nadzwyczajny” parlament, a faktyczny jego gospodarz również nadzwyczajny.

H. R.

Po przesileniu w Kole wiedeńskim.

Głos Narodu, organ Centrum, pisze, że w przedstawieniu do bezwzględnej taktiki Czasu, Przeglądu i Dziennika Polskiego, Koło Polskie załatwiło przesilenie w prezydjum z wielką równowagą. Głos Narodu pisze:

Koło Polskie z tradycyjnym spokojem, ale poważnie i rozważnie załatwia swe przesilenie prezydjalne, wybierając przynajmniej większością prawie jednomyślnie następcę p. Abrahamowicza. Dr. Głabiński otrzymał 43 głosy na 49 głosujących, nie miał żadnego kontr-kandydata, jego wybór, jak słyszmy, nie wywołał żadnego sprzeciwu. Cała więc kampanja prasy konserwatywnej, wysuwanie za straszaka rusinów, nawet pewne, choć mgliste, obietnice p. Stapińskiego nie wytrąciły naszej reprezentacji z równowagi i nie pozbawiły jej zdolności do trzeźwej oceny obecnej sytuacji.

Koło Polskie posiada też wyższość nad innymi klubami parlamentarnymi, że wyrobiło sobie i przechowuje starannie swą tradycję polityczną i pewne formy postępowania. Wiadomo, że najwzrozsze ciała reprezentacyjne (n. p. parlament angielski) utrzymują swą zdolność do pracy i zdolność do przystosowywania się do politycznej sytuacji tylko dzięki tym zwyczajowym prawom i formom. Koło Polskie odbyło już wzorową szkołę taktiki pod pierwszorzędniemi nauczycielami: Grocholskim i Jaworskim i wyrobiło swoje własne formy działania. Powszechne głosowanie nie zmieniło ich wcale, wprowadziło tylko nowe programy i zasady polityczne. Ze te programy i zasady weszły w dawne formy, że „nowe” Koło objęło po „starym” pozostały inwentarz doświadczenia, w tym uznać należy dowód rozumu i dojrzałości naszych posłów.

Dlatego nas nie dziwi harmonijny i spokojny przebieg przesilenia w Kole i jego zakończenie. Możemy nie bez dumy na to wskazać, że w innych klubach, więcej nawet programowo jednolitych, przesilenia bywają o wiele gwałtowniejsze i wywołują przykry rozdzźwięk, a często są przyczyną secesji, frond itp.

W Kole jest inaczej i jest lepiej. Stwierdza to cała prasa niemiecka i czeska. Z uznaniem też podnieść należy, że i nasze pisma konserwatywne

sposzregły niewłaściwość tonu swego wobec Koła i przyrzekają poprawę na przyszłość.

Gazeta Narodowa, organ konserwatywów-podolaków, niezadowolonych z bezwzględnej i niecierpliwego postępowania krakowskiego obozu konserwatywnego, pisze:

Wybór prezesa Koła jest konsekwencją zasady parlamentarnej, że stronniactwa, mające większość, obejmują władzę, a równocześnie odpowiadają. Posłowie stronniactwa demokratycznych i ludowych liczą w Kole 43 członków, nie dziwnego, że zapragnęli mieć prezesa ze swego grona.

Do wybuchu przesilenia przyczyniła się niezgrabna taktyka rządu przy rekonstrukcji gabinetu, który z jednej strony wynosił formalnie teki na targowicę, z drugiej nie utrzymywał w tej mierze czucia z prezydjum Koła Polskiego, następnie różne błędy taktyczne w kierujących sferach Koła, omawiane aż zbyt obszernie w krajowej prasie, wreszcie drażniące ataki Czasu i Dziennika Polskiego przeciw dr. Głabińskiemu. Skutkiem tych ataków zasypywana była demokratyczna większość Koła zarzutami demokratycznej opinji w kraju, że dobrowolnie wysługuje się li konserwatystom Koła, a za to jest w prasie konserwatywnej poniewierana.

Jakkolwiek dr. Głabińskiemu brak jeszcze długoletniego szerokiego doświadczenia politycznego, jednak przy jego zdolnościach i gorącym oddaniu się sprawom krajowym, zczasem te braki uzupełni, a że jest prawym, nieskazitelny i najlepszej chęci i nie będzie gardził radami i uwagami doświadczonych, choćby oni odmiennie mieli polityczne zapatrywania, przeto należy się spodziewać, że przeszesstwo w dobrą rękę się do-stało.

Przytoczyliśmy umyślnie zdania organów, nie należących do obozu Unji demokratycznej, by Czytelnicy nasi wyrobili sobie możliwie obiektywny sąd.

Z zaboru austriackiego.

Wszechniemcy przeciw Abrahamowiczowi.

Wiedeń, 18. listopada. Wszechniemiecki poseł Iro zamierza na wtorkowym posiedzeniu Izby zainterpelować prezesa ministrów z powodu powołania do gabinetu posła Abrahamowicza i wyrazić swoje „oburzenie”, że ma zasiadać w gabinecie człowiek, który w erze Badeniego naruszył zasady parlamentaryzmu. Równocześnie wydział Towarzystwa wszechniemieckiego dla marchji wschodnich uchwalił protest przeciw mianowaniu ministrem Abrahamowicza, ponieważ jako prezydent Izby w r. 1897. zawezwał policję do gmachu parlamentarnego i kazał usunąć zeń kilka posłów.

Czywiście, że te protesty wszechniemców nie osiągną żadnego skutku. Ciekawe w każdym razie jest, że właśnie ci ludzie skargą się na naruszenie zasad parlamentaryzmu, którzy przez całą obstrukcję zasady te tak często sami pogwałcili. Ze prezydent izby hałasujących krzykaczy kaze wyprowadzić ze sali, to jest zupełnie w porządku. Nawet w parlamencie angielskim zwyczaj ten nie-rzaz był praktykowany.

Frakcja staroruska w parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń, 18. listopada. Staroruscy posłowie do Rady Państwa dr. Hlibowicki, Dawydiak, dr. Korol i Kuryłowicz utworzyli samodzielny klub parlamentarny pod nazwą „Związek staroruski”. Prezesem Związku został pos. Dawydiak, sekretarzem Hlibowicki. Znany moskalofil dr. Moskow przystąpił tylko jako hospitant do klubu, ponieważ nie chciał się poddać pod zasadę solidarności.

Z zaboru rosyjskiego.

Represje w Wilnie.

Wilno, 18. listopada. Dochodzi nas wiadomość o licznych aktach represji, które spadły w ostatnich dniach na wileńskie wydawnictwa i drukarnie. Zaczęło się to od skonfiskowania dwóch numerów Dziennika Wileńskiego i Kurjera Litewskiego, oraz zamknięcia i opieczętowania drukarni Romma, w której był drukowany tygodnik popularno naukowy Wiedza, skutkiem czego numer 50. tego pisma nie mógł wyjść w swoim czasie. W parę dni potem, w nocy z czwartku na piątek, z rozporządzenia wyższej administracji, policja zamknęła drukarnię Kachty, w której drukowany był Dziennik Wileński. W tej samej drukarni skonfiskowany był uprzednio przez policję nakład wierszy p. M. Dowojny-Sylwestrowicza pod tytułem: „Litwa do Białejrusi”.

W innej znowu drukarni skonfiskowano cały nakład breszury p. n. „Caveat Populus Polonus” w ilości 3 tysięcy egzemplarzy. Na redaktora gazety litewskiej Vilniaus Žinios, p. Wilejszisa, główny naczelnik kraju nałożył karę w wysokości 300 rubli za wydrukowanie w nr. 166. z dnia 2. (15.) b. m. artykułu p. t. „Vilniaus vyskupo Roppo prasalinimas” (Usunięcie biskupa Roppa). Jednocześnie zaś główny zarząd do spraw prasowych rozesał cenzorom wileńskim rozporządzenie, ażeby w przeciągu dwóch tygodni złożyli informacje o tem, jakie wydawnictwa perjodyczne, na jaką sumę i za co skazane zostały na karę.

Od trzech dni nie otrzymała redakcja nasza Dziennika Wileńskiego.

O stanowisko Koła Polskiego.

Petersburg, 18. listopada. Ruś, z powodu nieobecności posłów naszych przy otwarciu Dumy robi następujące uwagi:

Zaden przedstawiciel Koła nie był na otwarciu Izby Państwowej. Co się tyczy deputowanego Zukowskiego, o którym wieczorowe pisma pisały jako e obecnym na pierwszym posiedzeniu, to nie otrzymał on nawet dotychczas biletu wejścia. Zrobiono to z powodów zasadniczych. O ile można sądzić, punkt widzenia polaków jest taki:

Uważali oni za swój obowiązek przyjmować jednakowy udział z rosjanami we wszystkich sprawach i pracach drogi Dumy, gdzie byli równoprawnieni z rosjanami.

Teraz to równoprawnienie już nie istnieje. Podług wyliczeń, jeden deputowany polski wypadła na milion ludności, a rosyjski na 200 tysięcy.

Wobec tego polacy nie uważają za swój obowiązek zajmowania się wszystkimi sprawami Dumy. Tam, gdzie będą mogli przyjąć udział w opozycji lub pomagać wyrobieniu myśli politycznej w pożądanym kierunku, tam będą oni występować tak samo energicznie, jak i przedtem. Ale we wszelkiej nie mającej dla nich bezpośredniego znaczenia, raczej dekoracyjnej części działalności Dumy, jak na przykład uroczystość otwarcia wysłuchiwanie oficjalnych powitań, msze itd., żadnego udziału brać nie będą, ponieważ naród ich nie ma obecnie równych praw z innymi w parlamencie rosyjskim.

Bomby w Warszawie.

Warszawa, 18. listopada. W ostatnich dniach podkładano w dzielnicach żydowskich czterokrotnie bomby pod mieszkania i zakłady krawców żydowskich. Szczęściem obyło się przy tym bez większych wypadków, gdyż zabito tylko jedną osobę. Te odświeżone zamachy terrorystyczne rozgrywają się na tle ruchu zarobkowego. Użytkowano bowiem tym sposobem steroryzować krawców, którzy oddają roboty krawieckie czeladnikom do domu, a nie zatrudniają ich w pracowni u siebie.

Charakterystycznym jest to, że za pomocą terroru chce się przyspieszyć proces rozwoju ekonomicznego, że chce się zastępować t. zw. chałupnictwem przez pracę w zakładach. W połowie zeszłego stulecia działo się w całej Europie coś podobnego tylko na odwrót. Robotnicy w przemysle tkackim buntowali się przeciw postępowi ekonomicznemu, przeciw zastępowaniu maszynami roboty ręcznej.

Tak, jak wówczas terror nie mógł powstrzymać rozwoju ekonomicznego, tak i dzisiaj nie zdola on go przyspieszyć, a przez zbrodniczy gwałt może go tylko podciąć.

Położenie w Rosji.

Krótkie wiadomości.

— Napaść na pociąg. Uzbrojeni chunchuzi napadli pod stacją Buhedn na pociąg kolejowy, obrabowali podróżnych i kilkunastu raniili. Także kilku z urzędników kolejowych odniosło rany. Sprawcy uciekli.

Wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Windsor, 17. listopada. (TBW.) Cesarz Wilhelm udał się w sobotę o 11. przed południem z całą swą rodziną do Londynu i złożył wizytę w ambasadzie niemieckiej, gdzie przyjmował go ambasador hr. Wolff Metternich. Cesarz przyjmował liczne deputacje, pomiędzy innymi deputację rady hrabstwa, której podziękował za adres ramiątkowy. W przemówieniu swoim zaznaczył cesarz, że świetne przyjęcie, jakiego doznał w Londynie jest najlepszym syholem przyjaźni pomiędzy Anglią a Niemcami.

Cesarzowa zwiedzała w sobotę Wallace-Muzeum i wielki dom towarowy Waringa i Gillowsa w Oxfordstreet, poczym razem z cesarzem powróciła do Windsoru. Poprzednio wręczył cesarzowi adres pamiątkowy komitet angielski, mający na celu nawiązanie przyjacielskich stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami. Razem z członkami komitetu przybyła deputacja dziennikarzy angielskich, do których cesarz wygłosił następującą przemowę:

Z radością przypominam sobie, że odwiedziły pańskie w Niemczech w ubiegłym lecie były tak skutecznymi, i że byliście zadowoleni z przyjęcia, jakie wam rodacy moi zgotowali. Potęga wasza jest wielką i bardzo dobroczynną, jeżeli wykonywaną kywa w kierunku nawiązania przyjaźni pomiędzy narodami. Wręczony mi adres panów dowodzi, że troszczyście się o spełnienie tego zadania. Myślę, że panowie w dalszym ciągu starać się będziecie o utrzymanie pokoju w Europie i podtrzymanie uczuć przyjacielskich, tak koniecznych dla obu naszych narodów. Należymy do tej samej rasy i mamy tę samą religję. Są to węzły dostatecznie silne do utrzymania pomiędzy nami harmonji i przyjaźni.

Cesarz wdał się następnie w rozmowę z poszczególnymi członkami deputacji dziennikarskiej, a gdy jeden z nich wtrącił, że zdrowy rozsądek przemawiać powinien za przyjaźnią angielsko-niemiecką, odparł monarcha: I nam w Niemczech potrzeba jeszcze cokolwiek zdrowego rozsądku. Dalsza rozmowa dotyczyła literatury angielskiej w porównaniu z niemiecką i pobytu dziennikarzy angielskich w Niemczech.

W niedzielę wyszły rodziny królewska i cesarska nabożeństwa w kaplicy zamkowej w Windsorze. W godzinę później nadjechali automobila król i królowa hiszpańska oraz królowa portugalska ze swoimi świtami, którzy bawia w Anglii z okazji ślubu ks. Karola burbońskiego z księżniczką Ludwiką orleañską. Odbyło się wspólne śniadanie, do którego zasiadli także ks. Aosty, w. ks. Włodzimierz rosyjski z małżonką, księżniczką Izabella hiszpańska i ks. Jan saski.

Za tak liczne wyrazy współczucia odebrane z powodu śmierci najukochańszego męża mego ś. p.

Aleksego Brzeskiego

i za oddaną Mu ostatnią przysługę składam niniejszem Przewielebnemu Duchowieństwu, Prześwietnej Dyrekcji Banku „Wesła” oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym. me najserdeczniejsze

„Bóg zapłać”

Aniela Brzeska

z Matczyńskich z rodziną.

Poznań, 18. listopada 1907.

Nowe, tegoroczne grzyby suszone

Itewskie I a marek 4,00 za funt.
II a „ 3,50 za funt.
III a „ 3,00 za funt.
śląskie krojone „ 2,80 za funt.
Większe ilości stosunkowo taniej.

J. N. Leitgeber, Poznań.
Skład tow. kolonialnych.

Dęby okrągłe

któreby jednakowoż nie przewyższały 17” mtr. średnicy, w mniejszych, lub większych partjach, wycięte, lub też do własnego rozporządzenia, poszukuje się, celem kupna za gotówkę.

Lask. zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Cassirer Söhne, Breslau i. Postamt Herdau.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Bacność!

Pieczę żelazne
Pieczę naftowe
Pieczę spirytus.
Kuchnie żelazne
Kuchnie gazowe
Łóżka żelazne
Łóżka mosiężne
Umywalki żelazne



Bacność!

Maszyny do prania
Maszyny do mięsa
Maszyny do chleba
Przedstawki do piecy
Pudła do węgla
Bańki do nafty
Lampy kuchenne
Wagi kuchenne

Stefan Twardowski

Poznań, St. Rynek 79.

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domow.

Mój tartak parowy

z piękn. domem mieszkalnym jest z powodu choroby pod korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Ostrzeszów, (Schildberg.)

A. Rindfleisch.

Magazyn mebli i dekoracji Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodnie warunki spłaty.

tanio.

Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

Korzystna lokacja kapitałów.

Mamy na sprzedaż pierwszomiejscowe 5% hipoteki, w obrębie pierwszej połowy ceny kupna i to:

a) na Mk. 282,000,—	z których odstąpiłobyśmy M. 150,000,—	z prawem pierwszeństwa przed pozostałą resztą,
b) na Mk. 58,500,—	„	„
c) „ 65,000,—	„	„
d) „ 30,000,—	„	„
e) „ 28,000,—	„	„
f) „ 14,000,—	„	„

Prócz tego mamy mniejsze hipoteki w każdej wielkości od M. 1000 począwszy

Dla dogodności naszych klientów płacimy od nabytych hipotek procenta półrocznie naprzód.

Spółka Rolników Parcelacyjna
Poznań, Plac Wilhelmowski 18.

J. Kużaj. Wł. Kaczmarek. J. Pałędzki.

Pomocnika

biegłego ekspedienta

dobrze poleconego, poszukujemy do naszego handlu żelaza towarów krótkich oraz materiałów budowlanych od 1-go stycznia 1908 ewentl. rychiej.

Reflektujemy li tylko na siłę pierwszorzędą bardzo dobrze poleconą

L. Zboralski & Co.
Pleszew Pleschen.

„Arystokratyna”

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najskuteczniejszy higieniczny-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się skórę lśniącą białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielęgniarski, wągry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna” po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog. i perfumeriach, jako też w

chemicznej fabryce

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9.

Telefon 434.

Osiadłem w Poznaniu

przy ulicy Półwiejskiej 33.

jako

kucharz miejski

i przyjmuję wszelkie zamówienia na śluby, polowania, wogóle na wszelkie uroczystości. Na życzenie przyrządzam w własnej kuchni każdą ilość potraw i odstawiam gotowe w dom pod gwarancją czystości i dobrego smaku. Na żądanie wyjeżdżam do gotowania osobiście.

Wł. Weiss, kucharz miejski.

Sok wiśniowy.

I-go wylotku pod gwarancją czysty poleca tanio

A. Szmytkowski, wylotczalnia soków owoc. Pniewy (Penne in Posen.)

Po inwenturze wielka wyprzedaż mebli

po bajecznie niskich cenach.

Sypialnie,
Salony,
Fumoiry

Pokoje jadalne.

Przy gotówce znaczny rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonywania nowych, a przerabiania starych mebli.

Dankowski i Sp.

ulica Wilhelmowska 20.

Meble pozostałe z całkowitych garniturów jako to:

Szafki empire,
Stoły dębowe,
Krzesła,
w wielkim wyborze.

Schmidt

maszyny do prania dębowe.

Maglownie angielskie pokojowe.

Wyżymaczki.

Ramy do suszenia firan.

Szafy

żelazne do pieniędzy od M. 150,—

do wmurowania od M. 27,—

2-skrzydłowe dla Spółek zawsze na składzie.

Łóżka

żelazne, mosiężne, angielskie i wyściełane dla dorosłych i dzieci.

Bidety. Klozety. Umywalki.

Zapalacz

platynowy do cygar,

gazu, lamp itd. wedle ryc. M. 1 za szt.



Hansena

patentowy i antracytowy z ogniem i ciepłym, z patentową regulacją i rozróżnieniem się z kilku części, który umożliwia założenie każdej części osobno bez rozbiierania pieca, co pociąg. za sobą znaczne koszty. D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

Antracyt

angielski częściowo i wagonami.

Iryjskie

piece wedle ryciny do każd. paliwa.

Nr. 21 23 25 27

po M. 18,50 24,50 34,00 51,00

ogrzewa 50 100 150 300 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do węgla, szufelki, haczyki i cegi do ognia. Płaszcze przed piecem poleca

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.

Poznań-Bazar Firma T. Otmianowski

Telefon 565.

właściciele B. Ziolkiewicz S. Mińcikiewicz.

Starszy pomocnik handlowy

z najlepszymi poleceniami potrzebnym zaraz. Stanowisko dobre i stałe.

A. Mazurkiewicz,
handel win i delikatesów.
Toruń.

Potrzeb. jest zaraz lub od 1.1.08.

bona trebl. II. kl.

do dwóch chłopców w wieku 2 i 4 lat. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków i świadectw uprasza się przysłać pod adresem. Rekowska Torzeniec p. Domanin (Kr. Kempen.)

List

pod adresem

„Anna”

Hauptpostlagernd Posen uprasza się odebrać w administracji Kur. Poznańsk.

Zdolnego młodszego pomocnika

do składu bławatnego poszukuje zaraz.

R. Talarczyk, Srem.

Młoda danka,

jedna z najlepszych uczennic Ksawerego Scharwenki, pragnie udzielać lekcji muzyki. Lask. of. pod H. D. 306 do Rud. Mossego. Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Młodzieniec

były redaktor pewnego polskiego pisma, poszukuje odpowiedniego

zatrudnienia.

Lask. oferty p. lit. A. J. 100, do Eksped. Kur. Pozn.

PALCIE PAPIEROSY KRYMSKIE 10 sztuk 20 fen.

Własna krajalnia tytoni.

PATRICIA

Handkiewicz & Co., Fabryka papierosów w Poznaniu.

Własna fabryka gilz i kartonów.

Proszę żądać wszędzie:

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziolkowski w Poznaniu.

ziemskiej, co ma prawdopodobnie odbywać się przez towarzystwa kredytowe ziemskie, oprócz tego o nowym prawie, które ma uregulować kwestję robotnika zagranicznego w naszym kraju.

W końcu napomknął mówca o strejku szkolnym i stanowisku, jakie zajęli posłowie nasi i dowodził, że Koło Polskie w tak małej ilości nie mając dostatecznego poparcia od innych partii, nie zrobiło nie mogło. Rząd uzurpował sobie prawo decydowania, w jakim języku ma być udzielana nauka religii, a przeciw temu nie zrobić nie możemy, i twierdził, że byłoby nierozsądnie podtrzymywać strejk dalej; owszem radzi zaniechać go, a za to starać się uczyć gorliwie dzieci w domu, by choć w części dać im to, co szkoła niemiecka dać nie może.

Na wniosek ks. prob. Wilkońskiego podziękowano szanownemu mówcy trzykrotnym Niech żyje!

Następnie mówił p. dr. Szumann z Góluchowa o obowiązkach wyborców i towarzystwie wyborczym, przyczem zachęcał do pielegnowania mowy ojczystej, do pracy nad uświadamianiem ludu, do kształcenia samych siebie przez czytanie książek polskich, na które pieniądze żaden polak składać nie powinien. Dalej zachęcał do składania ofiar na cele społeczne, a mianowicie na cele wyborcze. Ponieważ zbieranie składek jest policyjnie zakazanym, więc musiało się utworzyć towarzystwo wyborcze, które jako takie od członków składki zbierać może.

Mówca wzywa, aby każdy mężczyzna mający prawo głosowania na członka się zapisał i to u obecnego księdza proboszcza dr. Głowińskiego z Rzegocina, który też składki przyjmie.

Przy wolnych głosach przemówił w pięknych słowach gospodarz Trzemeski z Lenartowic, zachęcając zebranych do stosowania się do rad udzielonych tak przez ościędnego posła jak i p. dra. Szumana z Rzegocina.

Pan Głowiński z Rzegocina apeluje do obecnych członków Komitetu wyborczego, aby takie wieści jak obecny urządzoano ile możliwości we wszystkich parafach, co też p. dr. Kubacki uczynić obiecuje.

Za urządzenie wieca i trudy około niego podjęte podziękowano ks. prob. Wilkońskiemu trzykrotnym Niech żyje.

Nad porządkiem i bezpieczeństwem czuwali urzędnicy policyjni z Poznania i jeden żandarm z Pleszewa.

Ze świata.

Napaść w pociągu.

Monaster, 17. listopada (TBW.) W pociągu w południe dokonano w pociągu pociągowym pomiędzy Monasterem a Hammem napaści na handlarza zboża Kohna z Wanne. Napastnik przywdział czapkę mundurową i zażądał od Kohna pokazania biletu. Gdy zawieszany wydobyl portmonetkę, opryszek wymierzył do niego z rewolweru i zażądał pieniędzy. Kohn odrzucił rewolwer parolosem, lecz napastnik przycisnął go tak silnie do ściany, że stracił przytomność. Domniemany urzędnik zniknął razem z portmonetką, w której znajdowało się 35 mk. Gdy Kohn odzyskał przytomność pociąg przystanął na linie sygnałowej i zatrzymał pociąg, ale po sprawie nie było śladu. Dyrekcja kolejowa wyznaczyła za pochwycenie go 500 mk. nagrody.

Wypadek w uniwersytecie.

Nowy Jork, 18. listopada (TBW.) W Harvard uniwersytecie w Cambridge w stanie Massachusetts zarwała się wczoraj na wielkiej auli trybuna i sąsiednia platforma, na której prezydent Roosevelt miał dokonać wprowadzenia w urząd nowego kanclerza uniwersytetu. Około 50 osób spadło z wysokości 15 stóp. Prawie wszyscy poranili się znacznie.

Miljony na parowcu.

Liverpool, 18. listopada (TBW.) Parowiec Mauritania podjął wczoraj swoją pierwszą podróż do Nowego Jorku. Na pokładzie znajduje się 3000 pasażerów, a wśród ładunku między innymi trzydzieści osiem milionów marek w złocie, przeznaczonych dla banków amerykańskich.

Wladomosci miejscowe i polskie

Poznań, dnia 18. listopada.

Kalendarz. Dzisiaj: Anieli Mer. i Romana. Stanisława.
Jutro: Elżbiety wd. i Poncjana. Drogomira.
Wschód słońca. Dzisiaj: 7.27 zachód: 4, 2
Jutro: 7.29 „ 4, 1
Wschód księżycy. Dzisiaj: 3.56 zachód: 5, 6
Jutro: 4.18 „ 6, 19

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 19. bm.: sucho i dosyć pogodnie; umiarkowane wiatry północno-wschodnie i mroźne.

* Z teatru:
W poniedziałek: Ogólnie lubiana sztuka p. tyt. Achl! to Zakopane, krotoczwila w 3 aktach A. Walewskiego. Ceny do połowy niższe.
Wtorek: Zażarty automobilista, komedia K. Kraatza. Ceny niższe do połowy.
Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: Bakarat czyli Ofiary gry. Sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Ceny zwyczajne.
W piątek: Turniej, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach przez St. Kozłowskiego. Ceny do połowy niższe.

W sobotę po południu o 8: Przeor Panlińów czyli Obrona Częstochowy, patriotyczny religijny dramat w 8 obrazach. Ceny do połowy niższe.

W sobotę wieczorem wystawia teatr komedję p. tyt. Hrabina Oczko, Selwistana Kadelburga, nader zajmującą, w której główną rolę odegra pani Iza Kozłowska, oraz najlepsi artyści naszego personelu. Ceny zwyczajne.

Ufamy, że obadwa widowiska sobotnie liczną ścigną publiczność, tem więcej, że w niedzielę teatr będzie zamknięty.

* Cykl wykładów religijno-naukowych rozpocznie się — jak nam donoszą — nie w piątek, lecz już w środę. Ks. dr. Taczak mówił będzie wiecz. o godz. 8-mej na sali Domu katolickiego na temat: „Antropologia naukowa i chrześcijańska”. Charakter wykładu naukowy. Wstęp bezpłatny.

* Obchód Mickiewiczowski. W piątek dnia 29. listopada urządza Towarzystwo „Gwiazda” w teatrze polskim obchód rocznicy Mickiewiczowskiej, który tym razem bardzo dobrze się zapowiada, bo sprowadzono dla oświetlenia wieczoru dwie pierwszorzędną sily, z których na razie wymieniamy p. prof. Skarżyńskiego, powszechnie znanego wiolonczelistę z Krakowa.

* Znowu pojawiła się broszura na półkach księgarskich pod tytułem: Unsere Ostmark von M. v. Witten, wydana w księgarni Ebbeckiego w Lesznie, która już sporo takich broszur wydała. Widocznie spekulacja księgarska na sprawie polskiej musi się dobrze opłacać.

Nowa broszura nie różni się niczym od poprzednich setek. Jest pisana w duchu hakatysty cznego zjazdu w Bydgoszczy i trzyma się jego programu. W jednym punkcie tylko uznaje potrzebę znajomości języka dla Niemców, i to dla wyższych urzędników, aby lepiej poznawali „duszę polską” i wiedzieli, jak się do niej zabierać.

Autor gorąco przemawia za projektem wyłączenia i kończy swe pismo wyznaniem, że Niemcy sami na wschodnich kresach nie dadzą sobie z polakami rady; muszą im przeto całe Niemcy dopomóc głównie pieniędzmi! Obrona kresów wschodnich jest z względu na sąsiednią słowiańszczyznę równie wielkim zadaniem polityki niemieckiej, jak obrona kolonii niemieckich w Afryce.

To także znane już rzeczy.

* Smutny objaw. Zwołane na wczoraj w południe do Domu Katolickiego zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych na miasto Poznań odbyło się nie mogło z powodu — braku uczestników. Obecnych bowiem było, wraz z członkami zarządu, prelegentami i przedstawicielami prasy — 20 osób. Jest to nad wyraz smutny objaw, świadczący o wielkiej obojętności naszych kół mieszczańskich dla tak ważnej instytucji, jaką jest Towarzystwo Czytelni Ludowych. Wobec tak szczerzej liczby uczestników postanowiono więc zebranie odłożyć na później i urządzić je w porze wieczornej. Bliższy termin będzie ogłoszony w pismach.

* Dzień pokuty, święto ewangelickie, przypada w przyszłą środę 20. bm. W dzień ten jak i wieczór dnia poprzedniego nie wolno urządzać żadnych zabaw, przedstawień teatralnych i innych widowisk publicznych z wyjątkiem noszących charakter poważny, religijny. Składy i handle muszą w środę zamknąć być podobnie jak w niedzielę.

* Koncert Radojewskiej. Znana także już i w Poznaniu nadzwyczajna panna Aleksandra Radojewska z Berlina wystąpi z koncertem w mieście naszym 29. listopada na wielkiej sali Lambert z współudziałem orkiestry wojskowej. Bliższy program będzie później podany.

* Fałszywe jednomarkówki są od niejakiego czasu w obiegu w znacznej ilości. Monety te mają pokaźną domieszkę ołowiu, lecz mimo to dźwięk ich nie różni się od prawdziwych. Poznać je można głównie po wyrobie, który jest bardzo niezgrabnym. Napis mianowicie i orzeł są rozwickle i niewyraźnie wykonane. Jeżeli fałszyfikat weźmie się w palce, ma się uczucie, jakoby były tłustymi.

* Nową szkołę realną ma otrzymać Poznań. Prowincjalne kolegium szkolne stawilo już odcinny wniosek do ministerjum i spodziewać się można, że ono do wniosku tego się przychyli.

* Srebrny medal jako uznanie i na grodzie za doborowe gatunki gwatemalskiej kawy otrzymał p. Antoni Wiatrak na berlińskiej wystawie sztuki kucharzkiej. Kawę tę sprowadza p. Wiatrak wprost z Gwatemali, ojczyzny najlepszej kawy, gdzie przebywał długie lata. Jest to druga ogradza, którą p. A. Wiatrak otrzymał za swoją kawę. Pierwszą otrzymał na wystawie fachowej właścicieli kawiarni w Berlinie, i to złoty medal i dyplom honorowy.

* Konfiskaty bez końca. Ostrowski urząd celny skonfiskował dwie książki p. t. Racła wice Walerego Przyborowskiego, przeznaczone do księgarni Rowińskiego.

* Dzień hakatystyczny. Gaz. Gdańska pisze: Jakże owocowe wydaje heca antypolska gazet hakatystycznych, tego dowodem wypadek, jaki się wydarzył w Gdańsku w ubiegły piątek. Otóż kilku polaków, wracając tego dnia późnym wieczorem do domu i rozmawiając dość żywo po polsku, spotkało jakiegoś Niemca, którego widocznie polska mowa bardzo drażniła, gdyż uważał za stosowne zawołać: „Aha, das ist auch so ein polnisches Gesindel!” Gdy owi polacy sobie to wyprosi, ów Niemiaszek zaczął jeszcze bardziej lżyć i uderzył jednego z nich w pierś. Widząc, że się zanosi na większą burdę, przywołali polacy policjanta, który stwierdził nazwisko zawadziaki. Podczas zapisywania nazwisk obecnych przez policjanta, używał ów jegomocny w dalszym ciągu obelżywych wyrażań.

* Wydalania. W czwartek przybył do redakcji Kurjera Śląskiego pan Ferdynand Lubański z Cieszyńska na Śląsku Austriackim. Opowiadał, jak tu traktują obywateli „państwa spóźnionego”. W Berlinie mianowicie nakazano mu swego czasu opuścić granice państwa pruskiego w przeciągu 24 godzin. Udał się przeto do Hamburga, gdzie wkrótce znalazł zajęcie jako korespondent w Tow. „Hamburg-Amerika-Linie”; jako takiego brano go nawet w urzędach różnych do pomocy jako tłumacza. I otóż po 11 miesiącach w uznaniu zasług dostał z polski ham-burskiej ukaz, wedle którego musi opuścić w przeciągu 24 godzin obręb „wolnego” miasta Hamburga. Jakim prawem, to już tajemnica urzędowa.

* Srem. Uczeń pewnego tutejszego mi strza reżnackiego strzelał z teszynu na wróble. Nieszczęście chciało, że zamiast wróbla kula ugodziła w pobliżu stojącego chłopca, któremu prze szła usta.

* Inowrocław. Wielkie nieszczęście spotkało w ubiegłym tygodniu wieczorem rodzinę tutejszego obywatela p. Fr. Lemańskiego w Inowrocławiu. Syn ich dwunastoletni widział, jak kilku chłopców bawiło się na ulicy nabitym re-wolwerem, chcąc nim strzelać. Stary zardzewiały rewolwer jednak nie wystrzelił, pomimo kilkakrotnego spuszczenia kurka. Wtenczas przystąpił on do nich, wzięwszy rewolwer podniósł rękę ponad głowę, usiłując ściągnąć kurek. Naraz padł strzał, chłopiec poruszając ręką, uchylił prawdopodobnie łufę rewolweru i cały wystrzał wszedł mu w głowę. Strasznie pokaleczony z potrzaskaną górną czę-ścią czaszki i bezprzytomnego zaniesiono do domu. Przywołani lekarze obandażowali go, zmarł jednak po trzech godzinach. Stało się to podczas nieobecności rodziców, którzy byli na jarmarku w Łabiszynie i przyjechali dopiero późno w nocy.

* Toruń. Tutejszy teatr miejski, który zbudowano w celach germanizacyjnych nie opłaca się. Ze sprawozdania dyrekcji za rok ubiegły wynika, że w kasie było niedoboru 266 mk., mimo że czeroczenie ze szkatuły cesarskiej otrzymuje dyrekcja 10 tysięcy marek. Cóż to dopiero będzie po 5 latach, gdy subwencja ta się skończy?

* Brodnica. Gaz. Grud. podała mylną wiadomość. Chorym na zakażenie krwi jest miejscowy lekarz p. dr. Marjan Karwat z Brodnicy, a nie brat jego w Wichulcu.

* Krwawa obława. W sobotę wieczorem dokonała w Warszawie policja wraz z wojskiem obławy celem wyłapania gromadzących się w okolicy ul. Marszałkowskiej koło ulicy Siennej, Złotej i Prostej — w pierwszorzędnej części miasta — matów wielkomiejskich w rodzaju alfonsów, złodziei i pobytowych i prostytutek.

Gdy policja z wojskiem znajdowała się w pobliżu ul. Siennej towarzyszący obławie rewirowi i pomocnik komisarza spostrzegł, że jakiś podejrzany osobnik wszedł do doróżki i zamierzał jechać w kierunku Nowego Świata. Doróżkarsza zatrzymała — osobnik ten jednak wyskoczył z doróżki i zaczął uciekać w kierunku ul. Marszałkowskiej ku ul. Nowo-Siennej. — W pogoni za nim pobiegł pomocnik komisarza z szeregowcem. Człowiek przebiegł przez ul. Marszałkowską i znalazł się na rogu ul. Zgoda przed domem Gebethnera, gdy rozległ się strzał. Kula przebiła pierś na wylot i widocznie naruszyła serce, gdyż nieznany padł na miejscu.

Kula w dalszym ciągu idąc rozbiła szybę w księgarni Gebethnera i Wolffa. Wezwany lekarz Pogodowia stwierdził śmierć od rany postrzałowej i kłotej. Zwłoki nieznanego około 25 lat liczącego, fargonem odwieziono do gabinetu medycyny sądowej.

† Zmarli:

S. p. Ludwika z Kłokookich Uleniecka dnia 15. b. m. w Brodnicy. Ekspatacja zwłok do klasztoru w środę 20. b. m. po południu o 3., pogrzeb nazajutrz o 8. rano.

S. p. Teofila Łukomska w Buku przeżywszy lat 72. Pogrzeb jatro we wtorek o pół do 4. po południu.

Rozmaitości.

* Kolej przez morze. Niezwykłą drogę taką zaczęto budować w Ameryce Północnej. W odległości około 100 kilometrów od brzegu południowego półwyspu Florydy leży na małej wyspie miejscowość kapielową Key-West, ulubione letnisko milionerów amerykańskich. Do Key-West jechało się dotąd koleją żelazną do Homestead przy brzegu wschodnim Florydy, a stamtąd statkiem na miejsce. Aby skrócić tę drogę, postanowiło towarzystwo, eksploatujące koleje na Florydzie, przedłużyć linię z Homestead do samego Key West.

Nowa kolej ma na przestrzeni 175 kilometrów bieść przez morze. Na drodze tej znajduje się mnóstwo płaskich wysepek, przez które przebiegać będzie kolej; morze pomiędzy wysepkami jest bardzo płytkie, na trzy do pięciu metrów, tak, że można w wielu miejscach porobić nasypy i założyć filary pod mosty. Nasypy te zajmą 130 kilometrów. mosty zaś 45.

Towarzystwa.

* Nadzwyczajne posiedzenie Koła Muzycznego odbędzie się w środę dnia 20. b. m. o godz. 6. wieczorem w lokalu ćwiczeń, Woźna ul. 27. I. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza się szan. członków o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* Zebranie wydziału szewskiego Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszłą środę 20. b. m. w Domu Katol., św. Marcina nr. 69. punktualnie o godz. 8. wieczorem. Na porządku obrad odczyt oraz inne ważne sprawy. Zarząd.

* Towarzystwo Młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Z powodu uroczystego święta N. M. P. przypadającego na środę 20. bm., odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa naszego we wtorek 19. listopada punktualnie o godz. 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym 1) wykład kol. Malinowskiego O zabezpieczeniu oraz dyskusja nad referatami wiecowymi, 2) referat kol. Bogajskiego O kasie oszczędności, 3) nader ważne sprawy bieżące.

O liczny udział członków uprasza Wydział.

* Zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Ratajach odbędzie się we wtorek 19. bm. w lokalu posiedzeń w Ratajach. Na porządku obrad ważne sprawy. Goście mile widziani. Zarząd.

* Zebranie wydziału szewskiego Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszłą środę 20. bm. wieczorem punktualnie o godz. 8. w Domu Katolickim, św. Marcina nr. 69. Na porządku obrad odczyt oraz inne ważne sprawy. Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 16. listopada zgłoszono:

Zapowiedzie: Krawiec Paweł Glatzel z Emilją Simbelius. Szafner pomocniczy Otton Heydt z Emą Nerlich.

Śluby: Asystent bankowy Brunon Boehmer z Elizą Gerth. Robotnik Andrzej Nowicki z Katarzyną Sobkowiak. Fryzjer Jerzy Basilewicz z Anną Zahlen. Robotnik Artur Henschel z Heleną Kędziarą. Mistrz krawiecki Michał Podalak z Leokadją Maćkowiak. Palacz Franciszek Grześkowiak z wdową Heleną Dreżdewską z domu Kamienieczna. Stójkowy Hugon Galley z Janiną Winkler. Rzeźnik Bolesław Tokłowicz z Leokadją Bąkowską. Książkowy Stanisław Biskupski z Ludwiką Kałdykiewicz. Kowal Fryderyk Wilhelm Fehr z Heleną Rieske. Zawiadowca dóbr Franciszek Jung z Jadwigą Degen.

Urodzenia. Syna: Robotnik Maciej Łysiak. Podróżujący Jan Zieleziński. Robotnik Walenty Mendel. Sługa domowy Kazimierz Hołysz. Stolarz Marcin Schuck.

Córki: Robotnik Marcin Kaczmarek. Przewodniczący biura Feder Thiele. Szafner pocztowy Julian Wawrzyński. Robotnik Franciszek Maćkowiak. Szewc Tomasz Przybylski. Urzędnik Ryszard Kleina. Fryzjer Bronisław Jurkiewicz.

Bliznięta: Chłopca i dziewczę stolarz Józef Michałowski.

Zmarli: Franciszka Sekretarczyk, 1 rok 1 miesiąc 23 dni. Pelagia Wawrzyński, 1 rok 1 miesiąc 23 dni. Stanisław Hołysz, 1 i pół godziny. Zamężna Stanisława Malicka z domu Wesołowska, 49 lat. Pomocnik handlowy Teodor Levy, 24 lata. Stanisława Durek, 1 rok 17 dni. Herta Krzesińska, 20 dni. Służąca Rozalia Borowska.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Bunt na Formozie.

London, 18. listopada (TBW.) Jedno z tutejszych pism dowiaduje się, że na wyspie Formozie zbuntowała się kompania żołnierzy chińskich służąca w armii japońskiej. Wymordowano 63 japończyków, urzędników policyjnych i cywilistów, wśród nich kilka kobiet i dzieci. Po spełnieniu gwałtów uciekli buntownicy w nieznana okolice.

Papierosy „Oświata”

na 1½-fenygówą sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Teraz dnia 18. listopada 1907

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego	
Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowa oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	45—70
„ biała I.	80—50
„ szwedzka	85—70
„ biała z szwedzką	80—48
„ chmielowa żółta	18—28
Inkarnatka rychła	25—28
Koniczyna przelot pospolity	80—10
Seradela	9—13
Rajgras szkocki (życoica)	14—22
„ włoski	18—25
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—38
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—80
Sporek olbrzymi	9—12
Wiczka piaszkowa	16—20
Rzepik latowy	20—22
Siemie lniane	12—16
Gorczyca żółta	14—18
Lubin niebieski	6,00
Lubin żółty	7,50
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanka traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanka traw i kon. na łąki suche	38
Rzepa olbrzymia okrągła	70
Rzepa „ długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta	80

